Rok XX. We Lwowie, dnia 13. września 1912. Nr. 37.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, nieprzyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

X. PIOTR SEMENENKO.

Kazanie o św. Stanisławie Kostce.

(miane we Lwowie u OO. Jezuitów, 13 listopada 1864 r.)*)

Haec est voluntas Dei, sanctificatio vestra.

Każde społeczeństwo ma swoich bohaterów, ma ich każda wiara, każdy zakon, każdy obyczaj, każda religia. Mamy tedy swoich bohaterów i my Chrześcijanie, a naszymi bohaterami są Święci. Jednym z nich właśnie jest ten, którego dzień uroczysty zgromadził tu nas wszystkich u stóp jego ołtarza.

Lecz czemże są bohaterowie dla tych, którzy ich czczą za takich? Krótko powiem: To są owe dusze przebrane, owe pełne osobistoście, w których to lub owo społeczeństwo, wiara, zakon, obyczaj, święcą najwyższy ideał, urzeczywistniony najpełniejszym czynem. Ideał ludzki i czyn ludzki w zupełnej z sobą harmonii, a jeszcze podniesione walką, to jest, ścieraniem się z przeciwnościami, i uwieńczone zwycięstwem, to stanowiło i zawsze stanowić będzie to, co nazywamy bohaterstwem. Bohaterstwo jest to więc najwyższe objawienie wszystkich sił żywotnych, złożonych w jakiem społeczeństwie; i jak żadna istota bez swej woni i blasku, i żadna roślina bez swojego kwiatu, żadne życie bez swojego serca istnieć i trwać nie mogą, tak też ani bez bohaterstwa żadna wiara, zakon, obyczaj, żadne społeczeństwo ostać się nie może.

A więc słusznie ludzie święcą bohaterstwo, słusznie podwyższają i czczą bohaterów. Zaiste, że słusznie wieńczą laurem ich skronia, biegną na ich spotkanie, stawiają na ich przechodzie łuki tryumfalne, ścielą pod ich stopy kobierce i szaty, kwiaty i palmy, i tę drogę szczęśliwą, którą ich ślady naznaczyły, nazywają odtąd drogą świętą, via sacra. Zaiste, że słusznie. I biada społeczeństwu, które nie ma bohaterów, albo ich nie czci, albo ich nawet nie poznaje! Biada mu! bo tam nietylko już życia niema, tam już niema życia najzacniejszych zarodów i najkonieczniejszych przyczyn.

Atoli niemniej biada temu także społeczeństwu, które czci fałszywych bohaterów; które owe honory i zaszczyty, niemal że Boskie, rzuca pod stopy pierwszych lepszych awanturników, często sprośnych wieprzów, lub wilków drapieżnych! Biada mu i daleko większa biada! bo tam już nie tylko niema onych zacnych życia zarodów, tam już życie w śmierć się obróciło i zdrowie przeszło w zgniliznę.

A przetoż, jeśli w każdem społeczeństwie mają być bohaterstwo i bohaterowie, tedy o to przedewszystkiem idzie, aby to było prawdziwe bohaterstwo i bohaterowie prawdziwi.

Jakież więc, pytam, jest prawdziwe bohaterstwo, o Bracia najmilsi? Czyż wątpić możemy? Chrześcijanie

*) O pobycie X. Semenenki we Lwowie w r. 1864 pisze jeden z przyjaciół Zgromadzenia do X. Kajsiewicza: „Muszę Ojcu o sukcesach O. Piotra coś powiedzieć, bo o tem niezawodnie sam nic nie pisał. Prawda, że odkąd Lwów Lwowem, tak mądrego człowieka w nim nie było; ale też okrutnie tu wszystkim zaimponował. P. Maurycy Dzieduszycki mojej żonie powiedział: *Je ne me suis jamais senti aussi e.olier.* (Nigdy tak się nie czułem żakiem). Orłowski, ks. Puszet, i ks. Morawski zachwyceni nim są...“ (X. P. Smolikowski: Historya Kolegium Polskiego w Rzymie. Kraków 1896. str. 108).

Sam X. Semenenko tak pisze: „W przeszłą niedzielę 13 listopada, miałem tedy owo kazanie na św. Stanisława Kostkę w kościele OO. Jezuitów. Kościół był przepełniony i w kościele ścisk niesłychany. P. Jezus wyraźnie mi pobłogosławił, czułem, jak nigdy, moc Jego w mówieniu“. (Tamże str. 112). „Była deputacya u Arcybiskupa (hr. Rusocki, hr. K. Krasicki, Orłowski i t. d.), żebym tu w Adwent kazał. Arcybiskup do mojej woli zostawił. Skoro do woli, więc ją nie mogę się podjąć, bom nie po to przyjechał... (str. 111)... a Bernadynom mogłem tak dogodzić, żem jeszcze tydzień został we Lwowie... i miałem trzy kazania (str. 113.)... na ostatniem kazaniu we Lwowie, niemal wszyscy księża, którzy tylko mogli, znajdowali się...“ *(Przyp. Wyd. Olo.)*.

jesteśmy i dla nas prawdziwe bohaterstwo jest tylko ten ideał połączony z tym czynem, który nam chrześcijańska nauka i chrześcijański Kościół katolicki podaje za najwyższy ideał w zamierzeniu i za najdoskonalszy czyn w spełnieniu. Dla nas prawdziwem bohaterstwem jest świętość, a prawdziwymi bohaterami są Święci. Oto są ojcowie twoi, o Izraelu, oto są twoi rycerze i twoi wodzowie, ludzie chrześcijański, to twoje wzory, to twoje światła, to twoje chluby i twoje wielkoście, to twoje twierdze i twoje siły, to twoi prawdziwi bohaterowie. W nich ty święcisz najwyższy objaw twojego życia nie pogańskiego, nie ludzkiego, nie tego ziemskiego, niskiego, znikomego, na śmierć skazanego, ale najwyższy objaw twego istotnego, na wieki trwającego, Bożego życia, objaw życia, w którym się doprawdy spotykają najwyższy ideał i najdoskonalszy czyn.

Ach, iście najwyższy, iście najdoskonalszy! Przedstawię Wam dzisiaj jeden przykład jego w tym naszym najmilszym Świętym, któy się nazywał tu na ziemi Stanisław Kostka. O Najdrożsi moi, jak mi miło dać zabłysnąć przed Wami temu pięknemu światłu! Dziś, kiedy tyle fałszywych ideałów wynurzyło się z przepaści i kręci głowami i sercami ludzkiemi, dziś, kiedy tyle niegodnych czynów urodziło się z tych głów i z tych serc zakręconych, i sprzedaje się za czystą monetę cnoty i bohaterstwa, dziś, o Najmilsi, jakże błogo spojrzyć ku tym wyższym przestrzeniom, ku tej stronie niebieskiej, gdzie już burz niema i wiecznie świeci pogodne słońce; o, jakże błogo widzieć w tem czystem świetle uroczą, zachwycającą postać chrześcijańskiego, niebieskiego bohatera; jak miło i szczęśliwie popatrzyć mu w oczy i zajrzyć do jego duszy, być owianym tą słodką atmosferą, która go otacza, kąpać się w tej jasności, oddychać tem powietrzem, i wciągać z niem razem w siebie nowe życie i nowe siły. O Najmilsi, zapomnijmy na chwilę o nędzach, które nas otaczają i przez tę chwilę pożyjmy w szczęśliwościach, w których żył, i tem bardziej dziś żyje nasz Święty; a wzdy, jak raz zakosztujem tego życia, może doprawdy już się z niem nie rozstaniemy. W imię Boże! Przez przyczynę Najśw. Panny!

I.

Haec est voluntas Dei, sanctificatio vestra.

Uświęcenie się, świętość, jest tedy jedynem prawdziwem bohaterstwem.

Ale cóż jest świętość i co uświęcenie? I co to jest zostać świętym i być świętym? Jednem słowem, co to jest Święty?

Dziwne zaiste mają ludzie o tem wyobrażenie. Zdaje im się, że Święty to jakiś człowiek do człowieka niepodobny, że Święty musi albo po wodzie chodzić, albo po powietrzu latać, albo koniecznie cuda jakie czynić, lub też, przynajmniej, że musi zapamiętale pościć, jakieś srogie pokuty odprawiać, a pacierze wciąż mówić; i są takie duszyczki, które myślą, że im więcej pościć będą nic nie jedząc, i im więcej pacierzy mówić, nic nie przerywając, już nie zadługo same świętemi zostaną. Nie naśmiewam się tu z tych dusz krótko widzących, lituję się nad niemi, ale wytykam błąd, błąd, niestety, o ile zgubny, o tyle jednak powszechny; błąd stary jak świat; ten sam błąd, którym grzeszyli Faryzeuszowie, i których tak za to karci Chrystus. I oni modlili się, i oni pościli, modlili się więcej niż zwykłemi modlitwami, pościli więcej niż zwykłymi nakazanymi postami; a łupili wdowy i sieroty, a kładli na ramiona innych brzemiona nieznośne, których sami palcem tknąć nie chcieli, niecierpliwi, gniewliwi, ofukliwi, zjadliwi, dumni, zarozumiali, pychą nadziani, zdradą podszyci, iste syny Beelzebuba, na których Chrystus wciąż wołał: Biada wam, biada wam! A oni myśleli o sobie, że święci! I są jeszcze tacy ludzie, których Chrystus nie wyleczył z tego błędu, którzy myślą jeszcze, że to świętość? Jakże błąd ten ma strasznie głębokie korzenie, jak one ciągle te same i ciągle odrastają! O duszo nierozumna! modlić się potrzeba i pościć potrzeba; ale nie to jeszcze świętość. Jeszcze ci więcej powiem: Możesz i cuda czynić, możesz i po wodzie chodzić i po powietrzu latać, a jeszcze nie być świętą. Owszem, możesz to wszystko czynić i być przeklętą. Alboś nie słyszała, co mówi Chrystus, że w owym dniu ostatecznego sądu, wielu rzeknie do Niego: „Albośmy w imieniu Twojem tego i tego nie czynili?“ A on im odrzeknie: „Nie znam was! Idźcie precz, przeklęci, w ogień wieczny, zgotowany dyabłu i aniołom jego.“ A więc to wszystko nie świętość. Cóż tedy jest świętość?

W jednem słowie Wam powiem, Najmilsi moi! Ale, że to słowo jest nieskończonej wagi, więc proszę Was o całą baczność. Świętość, Drodzy moi, nic innego nie jest, jedno spełnienie Woli Bożej. Spełnienie, mówię, Woli Bożej, ale całej Woli Bożej; a więc spełnić (słuchajcie) t o, c z e g o Bóg chce, i g d z i e i k i e d y On chce, i t a k j a k On chce, d l a t e g o, że On chce. Kto tak w życiu Wolę Bożą spełni i całą spełni, ten dopiero jest święty, doprawdy święty.

Mówiłem Wam od początku: To jest Wola Boża uświęcenie się Wasze. Ale teraz odwracam i powiadam: Uświęcenie się Wasze, świętość Wasza jest to spełnienie przez Was Woli Bożej. Jedno idzie za drugiem, jedno odpowiada drugiemu. Wolą Bożą, ogólną, pierwszą i ostatnią, jedyną i całą, na całe życie nasze jest to, abyśmy się uświęcili, jest uświęcenie nasze; ale z drugiej strony uświęceniem się naszem jest spełnienie Woli Bożej szczególnej, Woli Bożej zastosowanej do każdego przypadku życia, do każdej chwili, do każdej czynności, a szczególnie spełnienie Woli Bożej co do głównego, nam właściwego, szczególnego dla nas samych zadania naszego życia. I tu przystępuję bliżej do samego przedmiotu.

Jest Wola, szczególna, Boża nad każdym człowiekiem z osobna. Ma swoje przeznaczenie każda istota, przez Boga stworzona, ma swoje przeznaczenie świat cały; jakże daleko więcej ma swoje przeznaczenie człowiek, król i pan tego świata! Ale mówię o każdym człowieku w szczególności. Każdego człowieka Bóg przeznacza do spełnienia jakiegoś zadania w tym wielkim świecie moralnym, który się nazywa ludzkością; czyli raczej, ponieważ dwie są ludzkoście: zła i dobra; więc Bóg przeznacza każdego do spełnienia odpowiedniego mu zadania w onej dobrej ludzkości, w tej, która nazywa się Kościołem Bożym, Obcowaniem Świętych, ludem wybranym, miastem świętem, Królestwem niebieskiem, górnem Jeruzalem. Każdy, każdy człowiek, a mówię szczególniej o Chrześci-

janach, każdy jest do niej powołany i jeśli do niej nie dojdzie, to dlatego, że nie chciał. Ale kiedy tak z własnej winy od niej odstąpi i zapisze się do synagogi szatańskiej, do obcowania przeklętych, do miasta bluźnierczego, do królestwa ciemności, do owego Babilonu wiecznej zgrozy, wtedy natychmiast miejsce jego zajmuje kto inny, i owo zadanie, które on miał spełnić w Królestwie Bożem, spełnia za niego kto inny. Bo myśl Boża i Wola Boża spełnić się musi. Musi, musi ziścić się owo dzieło Boże, które będzie wieczną jego koroną i wieczną jego chwałą; musi stanąć bez zmazy, bez szczerby, bez niedostatku żadnego, całe, piękne, wspaniałe to królestwo Boże, ten przybytek, ta świątynia, w której ma mieszkać na wieki ten król, ten Pan Panów i ten Bóg bogów, a mieszkanie to musi stać się ze wszech miar godne tego, który w niem będzie mieszkał. Więc się spełni Jego dzieło. Więc się spełni każda myśl, którą On zamierzył, każda Wola, którą On postanowił, i myśl i Wola nad każdym człowiekiem, w szczególności powołanym do onego dzieła Bożego, spełni się! Nie spełni jej jeden, spełni ją drugi. I na końcu, w owym dniu ostatecznym, wszystko stanie na swojem miejscu i będzie się cieszył Bóg w dziele swojem.

O, jaka to będzie pociecha tych, którzy odpowiedzieli myśli Bożej i spełnili Wolę Bożą i tak weszli do tej całości szczęścia i chwały! O, jaki będzie płacz i zgrzytanie zębów tych, którzy myśli Bożej nie poznali, bo nie szukali jej poznać, którzy Woli Bożej nie spełnili, dlatego właśnie, że nie poznali, lub też nie chcieli spełnić, i tak zostali precz odrzuceni w ciemności zewnętrzne, gdzie ogień ich nie gaśnie, gdzie robak ich nie umiera! (C. d. n.).

O muzyce kościelnej.

(Ciąg dalszy).

Stosunek muzyki kościelnej do liturgii.

II.

Pomiędzy sztukami, które najwyższy szczyt rozwoju swego osięgają w służbie Kościoła, muzyka już dlatego zajmuje pierwsze miejsce, ponieważ pod względem środków swoich, jest najbardziej duchową, najbardziej idealną, a pod względem wrażeń, jakie wywołuje, najbardziej bezpośrednio działającą. Skoro powszechnie przyznają takie poczestne miejsce pomiędzy sztukami muzyce dla jej czystości i godności, to jużci muzykę kościelną uszlachetnia jeszcze powaga jej liturgicznego charakteru, jej bezpośrednia łączność z ołtarzem. Łączność ta istniała zawsze. Że długi czas dyrygenci, kompozytorowie a nawet ordynaryaty same nie zwracały na to należytej uwagi i często dziś jeszcze nie zwracają, nie osłabia to mocy prawnej owej łączności, póki istnieje Kościół, a w tym Kościele prawo. Nie każda ze względów artystycznych cenna muzyka jest już temsamem muzyką kościelną.

Sancta sancte tractanda sunt! W muzyce kościelnej sztuka i liturgia powinny łączyć się w jedną całość. Msza św. jest najwspanialszym dramatem. Uroczyste przedstawienie tego dramatu wymaga koniecznie współdziałania chóru śpiewackiego, bez którego każda suma staje się mszą cichą. Otóż w czasie cichej mszy cały lud powinien śpiewać nasze piękne polskie pieśni kościelne, ale do uroczystej liturgii ofiary, do sumy, do mszy śpiewanej, chór jest nieodzowny.

Zacytujmy dekret Kongregacyi Rituum z 29 stycznia 1904 (papieskie Motu-proprio było wydane 22 listopada 1903.):

Plocen. Quum quaedam Ephemerides Polonicae, quae Varsaviae eduntur, nuper asseruerint, aliquem Ordinarium huius Provinciae Varsavien. obtinuisse a Sancta Sede permissionem pro populo canendi iuxta antiquum morem tempore Missae solemnis, sine ministris sacris celebratae, varias cantilenas pias in lingua vernacula, omissis iis, quae a Rubricis cani praescribuntur, hodiernus Revmus Dominus Episcopus Plocensis a Sacrorum Rituum Congregatione opportunam sequentium dubiorum solutionem reverenter exspetivit: I. Sitne reapse data talis permissio cuidam Antistitum huius Varsaviensis Provinciae?

Et sacra eadem Congregatio... Ad I. affirmative et ad tempus, quoad supradictas cantilenas, die 22. Aprilis 1899; sed haec permissio iam fuit revocata Motu-proprio SSmi Domini Nostri Pii Papae X super musica sacra, 22. Nov. 1903 et Decreto S. R. C. Urbis et Orbis, 8. Jan 1904.

Atque ita rescripsit Die 29. Jan. 1904. G. Card. Cretoni S. R. C. Praef. D. Panici, Archiep. Laodicen Secret."

Jakież więc jest stanowisko chóru wobec liturgii uroczystej?

Msza święta, powtarzam, jest dramatem, a tem bardziej mam prawo nazwać ją tak, ponieważ jest tą samą ofiarą, jaką była ofiara na krzyżu, o której Pismo święte powiada: (Łuk. 23. 48.) „I wszystka rzesza tych, którzy spólnie byli przy tym widoku (po łacinie spectaculum) i widzieli, co się działo, wracali się, bijąc piersi swoje". Msza święta jest dramatem, który obejmuje całą historyę świata, od stworzenia człowieka aż do sądu ostatecznego, a nietylko świat widzialny i czas ziemski, ale nawet wieczność całą. Msza św. jest dramatem, który przedstawia oczom duszy naszej walkę i zwycięstwo życia, odniesione nad śmiercią, walkę i tryumf miłości nad nienawiścią i ciemnotą. Msza św. jest zawarciem pokoju między sprawiedliwością i miłością Bożą, między niebem a ziemią, zgładzeniem winy powszechnej.

Temu oto dramatowi ma towarzyszyć chór śpiewacki, bądź odpowiadając, bądź uzmysławiając i objaśniając, bądźto wzdychając i narzekając, to znów radośnem echem wzbijając się ku sklepieniu, to z pokorną słodyczą kłaniając się obecnemu na ołtarzu Zbawicielowi i wznosząc okrzyk dziękczynny: Benedictus, qui venit in nomine Domini; potem znowu przedstawiając Go we własnej Osobie, przemawiającego do duszy ukochanej, to znowu zatapiając się w tajemniczych głębiach największego misteryum; to znowu podniesionym głosem zapraszając wszystkie istoty do wspólnej radości.

W Introitus chór kościelny ma podać ludowi wstępną myśl główną uroczystości, a potem wszystkie uczucia, wywołane przez Confiteor i następujące mo-

dlitwy kapłana i wiernych, uczucia najgłębszego żalu i skruchy, zebrać w rzewnym dziewięciokrotnym okrzyku Kyrie elejson, Christe elejson. Ale „oratio ascendit, miseratio descendit“ — jak mówi św. Augustyn. Kapłan rozpoczyna, a chór dalej śpiewa pieśń radosną; „Gloria in excelsis Deo“! W Graduale wyraża chór uczucia, które czytanie epistoły wywołało w sercach wiernych, poświadcza w Credo przyjęcie z wiarą Ewangelii. Tak więc chór przemawia jakby herold, który objaśnia dramat, odbywający się przy ołtarzu, jako Sybilla, która natchniona duchem Bożym, objawia najszczytniejszą tajemnicę świata. O, czemże są wszystkie dramaty Eschila i Sofoklesa wobec dramatu Mszy św.! A jeżeli naród grecki płakał z Antygoną i Hekubą, radował się z Grekami zdobywającymi Troję, jeżeli porwany wielkością poezyi, wtórował słowom i śpiewom, — jakież dopiero uczucia powinny przenikać śpiewaków przy Boskim dramacie Mszy św.!

Msza św. jest ogniskiem, skąd ogień miłości Bożej przedostaje się do serc wiernych, jest strumieniem, morzem, z którego liczne kanały łaskę przeprowadzają do serc wiernych. Otóż to ognisko, ta miłość Boża musi naprzód rozpalić się w piersiach śpiewaków, to morze łask musi najprzód rozlewać się w ich sercach. W takim jednak tylko razie śpiewacy zdołają odpowiedzieć swemu zadaniu, jeżeli do ducha ich, który ma ich ożywiać, przyłączy się jeszcze techniczna doskonałość wykonania.

W stowarzyszeniach św. Cecylii, o których mówimy, pragniemy w szkołach śpiewu najpierw śpiewakom, a przez nich ludowi, coraz bardziej odsłaniać głębie liturgii. Dyrygenci mają wyjaśniać, że bez zrozumienia tekstu liturgicznego, jego znaczenia i wzniosłości, dobre wykonanie dzieła jest niemożliwe, że wysokie zadanie śpiewu kościelnego spełnić się da jedynie przez głębokie wnikanie w idee liturgii. Liturgia musi się stać przedmiotem miłości i radosnych uniesień śpiewaków.

Dobrze to mówić, — pomyśli sobie nie jeden — kiedy ktoś ma dobre chóry do dyspozycyi, ale cóż ja mam począć ze swoimi czterema lub pięciu śpiewakami i śpiewaczkami? Nie chodzi tu jednak tyle o materyał, co o ducha. Artysta nawet węglem narysuje piękny obraz, gdy przeciwnie partacz nawet wszystkiemi farbami stworzy tylko bohomaz. I szczupłymi środkami można dużo zdziałać, ale gorliwości trzeba wytrwałości i dobrej szczerej woli. — Co się tyczy wyboru dzieł, zalecających się do wykonywania, każdy kierownik chóru powinien nabyć wydany nakładem Pusteta w Regensburgu ogólny rejestr katalogu Tow. św. Cecylii, który zawiera nazwiska autorów i kompozytorów, podając ich dzieła, ceny i nakładców w porządku alfabetycznym. Istnieje nawet już spis ogólny, uporządkowany według świąt kościelnych i składu chórów. Tam znajdziemy kompozytorów wszystkich narodowości, między innymi także nowsze dzieła naszych kompozytorów kościelnych, jak Surzyńskiego (Monumenta musices sacrae Poloniae), Walczyńskiego, Gruberskiego, Makowskiego, Moczyńskiego, Nowialisa.

Czysta muzyka wokalna, tak zwany styl a capella, wyrosła z gleby kościelnej i w niej posiada podstawy swojej siły. Styl ten urodził się z liturgii i dla liturgii i tak ściśle się z nią złączył, że przez wieki całe twórczość i działalność kompozytorów wyłącznie poświęcona była Kościołowi. Styl a capella jest „niepodzielną własnością Kościoła katolickiego“. Czy styl Palestriny jest piękny? Jednego tylko powołam świadka, ale świadka, który starczy za setki innych, Ryszarda Wagnera. Był on tak gorącym wielbicielem tego stylu, że Palestriny „Stabat Mater“ aranżował i wydał w bardziej nowoczesnej partycyi; a przeglądając spis przedpłacicieli dzieła „Musica divina“, które wydał X. Proske, reformator śpiewu kościelnego w Niemczech i w którem się znajdują najpiękniejsze utwory stylu kościelnego w rodzaju Palestriny, w liczbie przedpłacicieli znajdujemy znowu nazwisko Ryszarda Wagnera. A cóż powiedział ten mistrz o instrumentach w muzyce kościelnej? „Pierwszym krokiem (mówi on) do upadku prawdziwej katolickiej muzyki kościelnej było wprowadzenie do niej instrumentów orkiestralnych. One to i swobodniejsze ich i samoistne zastosowanie dodało do wyrazu religijnego ozdoby zmysłowe, które najdotkliwszy czyniły mu uszczerbek i działały jak najszkodliwiej na sam śpiew. Wirtuozya instrumentalistów skłaniała w końcu także śpiewaków do takiej samej wirtuozyi, a wkrótce świecki styl ozdobny, operowy rozpanoszył się zupełnie w kościele“.

O ile muzyka polifoniczna powinna zbliżać się do śpiewu gregoryańskiego? Bo rzecz oczywista, że polifoniczna muzyka kościelna swoim „nastrojem zasadniczym“ nie powinna sprzeciwiać się śpiewowi gregoryańskiemu, ktorego Benedykt XIV nazwał „cantus vere et proprie ecclesiasticus“. Musi więc każda w kościele muzyka, czy instrumentalna czy bez instrumentów, być równie poważną, godną, nabożną, jak śpiew gregoryański, — inaczej bowiem między tem, co i jak celebrans śpiewa, a tem, co chór wykonuje, powstanie wewnętrzny kontrast, estetyczno-liturgiczna niezgoda, a temsamem wszelkie dzieło artystyczne przestaje być niem we właściwem miejscu. Otóż na to musimy się wszyscy zgodzić: śpiew gregoryański i polifonia, z instrumentami i bez nich, muszą się ze sobą zgadzać. Nie wolno n. p. chórowi wspaniałą prefacyę kapłana dalej prowadzić jakiemś Sanctus o charakterze tanecznym, a po Pax Domini kapłana nie może następować Agnus w tempie polki. To nazywam in necessariis unitas!

Pamiętajmy tedy o necessaryach, te zaś są dokładnie wyliczone w „regolamento“ Kongregacyi Rituum i w Motu proprio Piusa X. Precz więc z wszelkimi mazurkami i walcami! Precz z wszelkiemi aryami teatralnemi, precz z wszelkimi rytmami marszowatymi.

Dla kościoła średniej wielkości bynajmniej nie trzeba licznych śpiewaków, ale muszą posiadać dostateczną znajomość śpiewu i umieć śpiewać w duchu modlitwy. Istnieje pewna liczba mszy, które przez jeden jedyny głos, śpiewany dobrze i z uczuciem, nie chybią nigdy wrażenia.. Gdyby zaś nawet mała liczba śpiewaków nie znalazła się, w takim razie według opinii Kościoła niema być wcale sumy czyli uroczystego nabożeństwa. To nie uchodzi, żeby n. p. kapłan śpiewał Gloria, a wszystko milczało, żeby on śpiewał Dominus vobiscum, a głos kraczący odpowiadał „Et cum spiritu tuo“, albo organy

same odpowiadały akordami nieharmonijnymi — albo też kapłan zaintonował Credo — a nikt nie śpiewa dalej, albo śpiewają: „Patrem omnipotentem, factorem coeli et terrae — et vitam venturi saeculi. Amen“, z opuszczeniem „et incarnatus est etc“. — albo kapłan śpiewa „sine fine dicentes“, a gdzież są „dicentes?“ — Jeżeli gmina nie postara się o chór, choćby najmniejszy, śpiewający po łacinie, nie ma prawa do missa cantata, musi się zadowolić mszą cichą, śpiewać może tedy pieśni polskie bez śpiewu kapłana u ołtarza. Posłuchajmy, co Pius X. mówi w Motu-proprio o mszy śpiewanej: „Chcę, aby śpiew gregoryański zaprowadzono na nowo, wśród ludu, ażeby wierni na nowo brali czynny udział w nabożeństwie, jak to za dawnych czasów bywało“. Trzeba więc lud nasz najpierw nauczyć najłatwiejszych melodyi śpiewu gregoryańskiego.

Pielęgnujmyż więc śpiew gregoryański i starajmy się wykonywać go pięknie i z uczuciem. Nie piszę rozprawy o śpiewie gregoryańskim, ale chciałbym słów kilka powiedzieć o jego zaletach. (C. d. n.)

Z niwy społecznej we wschodniej Galicyi.

Kiedy katolicka praca społeczna w innych krajach dziś już konkretne wydała owoce — kiedy za dni naszych nawet z zżydziałych Węgier i liberalnych Czech dolatują nas echa silnie rozwijającej się akcyi katolickiej, to u nas o akcyi takiej, w całem tego słowa znaczeniu — niestety mówić jeszcze za wcześnie.

To, co się dotychczas u nas już robiło — to dopiero początki, to tytaniczne nieraz wysiłki ruchliwych jednostek, lecz brak nam jeszcze ciągłości w tej pracy, brak przedewszystkiem tej łączności żelaznej, któraby te wszystkie poszczególne wysiłki do jednej silnej i zaufanie wzbudzającej akcyi zespoliła.

A jednak, pomimo tej rozbieżności praca, katolicko-społeczna u nas na Wschodzie nietylko istnieje, ale z dniem każdym potężnieje i rośnie i coraz to więcej nabiera cech pracy programowej, pracy zdążającej świadomie do mety z góry zakreślonej. To bowiem, co się u nas w jednym dziesiątku lat pod każdym względem zrobiło, jest dziełem tak wielkiem, tak imponującem, że nawet najgorszy wróg Kościoła przyznać musi, że polskie duchowieństwo na Wschodzie, prawie bez wyjątku, należycie spełnia swą misyę, nietylko pod względem religijnym, lecz także pod względem narodowym i społecznym. Ta budowa polskich kaplic, to kreowanie nowych probostw i ekspozytur, to szerzenie wśród ludu w warunkach najtrudniejszych należytej znajomości prawd wiary świętej i gorącego przywiązania do naszego obrządku, to zaiste jest dziełem wielkiem i pełnem doniosłości, nietylko na polu religijnem, lecz także pod względem narodowym i społecznym.

Co wieki zaniedbały, to duchowieństwo polskie na Wschodzie, w przeciągu lat kilkunastu swą na wskróś obywatelską pracą, choć w części odzyskało. Nie przesadzam zatem, twierdząc, że ta praca na pozór czysto kościelna jest nieodzownym kamieniem węgielnym pod wszelką skuteczną akcyę społeczną i narodową.

Tam bowiem, gdzie lud nasz przez wieki ruszczony, dzięki pracy księdza, dzięki tym nowym kaplicom i kościółkom, pomału wrócił do dawnych praktyk ojców, tam gdzie się nauczył pragnąć słowa Bożego w języku polskim, oraz kochać te przepiękne nasze pieśni kościelne, tam też zapewne będzie grunt podatniejszy i dla czytelni i dla kółka rolniczego, tam łatwo stanie czy szkoła polska, czy ochronka, czy też dom ludowy, tam już pomyśleć można o założeniu chrześcijańskiego sklepu udziałowego, kasy Raiffeisena lub jakiejś spółki rolniczej, tam zapewne lud ten, uświadomiony i gorąco przywiązany do wiary ojców, bez wielkich wysiłków w każdej akcyi się skupi pod sztandarem katolickim i narodowym.

Gdzie silne założono fundamenta, tam też trwałą stawiać można budowę. Dlatego też Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz, kreśląc już w samych początkach swego pontyfikatu w liście pasterskim „w sprawie społecznej jasno i dokładnie program naszej pracy katolicko-społecznej“, na naczelnem miejscu ogromny kładzie nacisk na znajomość prawd chrześcijańskich — tej koniecznej podwaliny dla każdej zdrowej akcyi społecznej, — oraz domaga się przedewszystkiem zaspokojenia potrzeb religijnych ludu przez budowanie kaplic i kościołów, — tych widomych twierdz naszego obrządku i naszej narodowości. Te najpierwsze i zasadnicze postulaty programu katolicko-społecznego, który nie jest programem frazesu i słowa, lecz programem pracy i czynu, programem nie tylko katolickim ale i nawskróś narodowym — te postulaty zasadnicze dzisiaj w naszej archidyecezyi albo już zupełnie wykonano albo też wykonywać na seryo rozpoczęto.

Równolegle z wyżej wspomnianą akcyą dokonywało się i dokonuje się jeszcze obecnie stałe i z dniem każdym więcej widome odrodzenie ludu naszego i pod względem czysto społecznym.

Przecież na całym obszarze archidyecezyi naszej nie znajdziesz dzisiaj parafii, gdzieby bodaj czytelni lub kółka rolniczego nie było. A w setkach miejscowości mamy już dobrze rozwijające się sklepy chrześcijańskie, kasy oszczędności i pożyczek, spółki rolnicze, polskie domy ludowe, a nawet dzielne włościańskie drużyny sokole.

I znowu z dumą podkreślić możemy, że ta wyżej wspomniana praca prawie wyłącznie spoczywa na barkach tak ciężko przepracowanego duchowieństwa naszego — a doświadczenie nas uczy, że tam tylko ta praca należyte wydaje owoce dla Kościoła i ojczyzny, gdzie nią rozumnie kapłan albo sam albo też przez ludzi, stojących silnie na gruncie katolickim, kieruje. Ta praca, aczkolwiek często żmudna i znojna, ma jednak to do siebie, że kapłanowi takiemu nietylko zjednywa szacunek ale i wpływ należyty na wszystkie sprawy jego owieczek.

Pracę tę, podjętą już prawie we wszystkich naszych parafiach, uważam jako drugi stopień w drodze do zrealizowania nakreślonego nam katolicko-społecznego programu.

Rozchodzi się jednak o to, ażeby te różne, na polu społecznem przez duchowieństwo nasze już podjęte prace ująć w pewien jednolity system, oraz, aby opierając się

na zdobytem już doświadczeniu, całą tą pracą tak pokierować, ażeby ona jako rozumna akcya zbiorowa wydała pożyteczne owoce tak dla Kościoła jak i dla naszej ojczyzny. Zespolenie zatem wszystkich sił katolickich w jednej celowej, jednolitej i harmonijnej akcyi na całym obszarze archidyecezyi naszej — oto wytyczna podanego nam programu katolicko-społecznego.

Przyznaję, że nie łatwem jest ustalić normę, którąby z góry do warunków w każdej parafii apodyktycznie zastosować można, przyznaję, że z chwilą otwartego wystąpienia z programem akcyi katolicko-społecznej we wielu wypadkach cały ciężar tej pracy na własne barki podjąć będziemy zmuszeni, albowiem licząc się z kierunkiem doby współczesnej, twierdzić należy, że hasła czysto narodowe są w naszem społeczeństwie o wiele popularniejsze aniżeli praca pod sztandarem wybitnie katolickim. Bądźmy z góry na to przygotowani, że cały zastęp tak zwanych działaczy narodowych nietylko nas nie poprze, ale może nawet mniej lub więcej otwarcie zwalczać będzie — a przecież i o tem zapominać nie można, że w naszych ciężkich i często zupełnie anormalnych warunkach pracy duszpasterskiej po sumiennem wykonaniu naszych obowiązków ściśle kościelnych, niejednokrotnie na pracę poza kościołem ani sił ani czasu nie starczy.

Wiele wprawdzie wśród nadludzkich nieraz wysiłków w przeciągu stosunkowo bardzo krótkiego czasu już dokonaliśmy, lecz niejeden zapewne i tego doświadczył, iż, zamiast życzliwości i poparcia, spotykał nieufność i szemranie u dołu, a obojętność, a może nawet i ostrą krytykę u tych, na których przy tej pracy najwięcej liczył.

Chcąc zatem wystąpić z akcyą katolicko-społeczną silną i jednolitą i to w warunkach dla akcyi tej nie wszędzie dostatecznie podatnych, to z góry trzeba być przygotowanym, że dzieło to toczyć się będzie żółwim krokiem i nie pozbawionej ostrej, a może często i nieuzasadnionej krytyki. Roztropność będzie tu bezsprzecznie bardzo ważnym czynnikiem w całej sprawie — ponadto jednak trzeba przedewszystkiem należycie się zapoznać z faktycznem podłożem tej zamierzonej pracy, trzeba z ludźmi, działającymi na poszczególnych posterunkach, spotkać się tam na miejscu, przy ich warsztacie pracy, i wyczuć dopiero drogę, którąby nas najprędzej do wytkniętego celu doprowadzić mogła. Przekonaliśmy się przytem już niejednokrotnie, że wspaniałe programy i plany, za granicą może doskonale zrealizować się dające, u nas nigdy nie wychodziły poza ramy pięknego projektu, albowiem, obmyślane przy zielonym stoliku, nie zastosowane były należycie do naszych zupełnie odmiennych stosunków. Nie chcąc narażać tedy zamierzonej akcyi na zarzut eksperymentu, postanowił komitet organizacyjny dla archidyecezyi naszej urządzić cały szereg ekskursyi społecznych do różnych parafii, ażeby nietylko zapoznać się na miejscu z faktycznymi rezultatami naszej dotychczasowej pracy społecznej, lecz przedewszystkiem zasięgnąć zdania i rady czcigodnych współbraci, którzy w tej pracy od całego szeregu lat czynny biorą udział, a zatem i warunki należytego rozwoju tej pracy zapewne lepiej od nas znają. Dzieląc się teraz wrażeniami z tych ekskursyi, chciałbym jak najszerszy ogół czcigodnych konfratrów zapoznać, nie tylko z uwagami, jakie po drodze słyszałem, lecz także i z tym wielkim dorobkiem tej pracy naszej, jaki w niektórych parafiach naocznie podziwiać mogłem.

Pierwszym etapem naszych ekskursyi społecznych był dom kapłanów w Worochcie.

X. N. Sz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA KOŚCIELNA.

50-cio letni jubileusz kapłaństwa. Podniosłą i rzadką zarazem uroczystość obchodził 22 z. m. cały dekanat kołomyjski, 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. kanonika Pawłowskiego.

Żywimy nadzieję, że duchowieństwo nie tylko całego dekanatu, ale i zamiejscowe gorąco odczuje naszą radość w tej niezwykłej uroczystości. Ale bo też i osoba Czcigodnego Jubilata zasługuje pod każdym względem na jak najszczersze sympatye. Dać się unieść zapałowi do wielkich rzeczy, okazać gotowość do ofiar i poświęceń — zabłysnąć na chwilę, jak świętojański robaczek i zgasnąć — to cecha każdej przeciętnie słowiańskiej duszy — ale pracować cicho i wytrwale, a w poświęceniu dla drugich, to cnota, którą trudno znaleść, a jeszcze trudniej okazać ją otoczeniu. Takim mężem prawdziwie Bożym jest proboszcz i kanonik, przewielebny ksiądz Zygmunt Pawłowski.

Urodził się on w roku 1836 w Lipinkach, w powiecie gorlickim, z matki Krystyny i ojca Antoniego. Rodzice później mieszkali w Olszynach i tu młody chłopczyna widział tak zwaną „rabacyę", czyli rzeź 1846 roku. Jest to jedna z najsmutniejszych kart naszej historyi, kiedy nie oświecony lud, pobudzony przez rząd austryacki, broczy swe spracowane ręce w krwi bratniej. Widok tych zbrodni musiał wywrzeć głębokie wrażenie na młodym chłopczynie tembardziej, że ofiarą rozszalałego tłumu padł jego ojciec ś. p. Antoni Pawłowski. Kiedy spokój zawitał na nowo, zabrano sierotę do Tarnowa, skąd Komitet obywatelski zawiózł go do Lwowa i oddał na wychowanie do pp. Posenkowskich. Kiedy podrósł wychowywał się w małem seminaryum. Szkoły ludowe, gimnazyum i uniwersytet ukończył we Lwowie, a po otrzymaniu absolutoryum został wyświęcony na kapłana 16 sierpnia 1862. Pracował jako wikaryusz w Kopyczyńcach, a od 16. września 1865 roku w Kołomyi. Przez przeszło 47 lat był zajęty pracą dusz-pasterską w parafii kołomyjskiej. W przeciągu tych lat po śmierci swoich poprzedników przez trzy razy prowadził samoistnie parafię tutejszą jako administrator, a wreszcie od 21 lutego 1880 roku po dzień dzisiejszy jako proboszcz.

Poprzestający na małem, skromny i pokorny, unikał honorów i odznaczeń, Bóg zrządził jednak tak, że władza duchowna umiała ocenić jego pracę i cnoty.

Wnet otrzymał: expositorium canonicale, urząd dziekański dekanatu kołomyjskiego, został asesorem honorowym konsystorza Arcybiskupiego, oraz honorowym kanonikiem kapituły lwowskiej. Któż może wyliczyć Jego zasługi i cnoty jako obywatela i kapłana?

W uznaniu zasług Rada miejska mianowała Go honorowym obywatelem miasta Kołomyi. W czasie zaś 40-sto letniego jubileuszu kapłaństwa został odznaczony orderem Franciszka Józefa.

W dniu uroczystości zebrały się w kościele parafialnym tłumy parafian, duchowieństwo dekanatu, repre-

zentacye miasta i powiatu, władz cywilnych i wojskowych, wreszcie delegaci towarzystw. Po odprawieniu nabożeństwa i wygłoszeniu kazania przez ks. Majewskiego z Pistynia, ks. Jubilat udzielił zgromadzonym błogosławieństwa, a następnie otoczony klerem i procesyą, powrócił na plebanię — gdzie imieniem komitetu parafjan przemówił doń dr. Haczewski, wręczając Jubilatowi na pamiątkę obchodu okazały kielich kościelny, poczem złożyli życzenia reprezentanci władz, towarzystw i cechów.

C. k. Rada szkolna krajowa ogłasza zaś w „Dzienniku Urzędowym“ z dnia 26 sierpnia b. r. (N. 17) że wyraża X. Jubilatowi przy tej sposobności podziękowanie i uznanie za gorliwe wypełnianie obowiązków na stanowisku Członka Rady szk. okręgowej i Przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej w Kołomyi, tudzież za wieloletnie zasługi, położone około rozwoju oświaty w okręgu kołomyjskim. Redakcya naszego Pisma przyłącza się do tych hołdów, życząc czcigodnemu X. Jubilatowi z całego serca: Ad multos annos!

Uczczenie chłopa-poety. W dniu 1 września b. r. odbyła się w Dzikowie pod Tarnobrzegiem niezwykła uroczystość oddania daru narodowego w postaci zagrody włościańskiej znanemu poecie ludowemu Ferdynandowi Kurasiowi z Wielowsi. — Z inicyatywy szerokich kół włościaństwa powiatu tarnobrzeskiego zawiązał się — jak wiadomo — w Tarnobrzegu komitet obywatelski, który pragnąc uczcić i wynagrodzić twórczą działalność Kurasia, oraz pragnąc poprawić ciężkie jego położenie życiowe, postanowił zająć się zebraniem wspomnianego daru. Protektorat przyjął Stanisław hr. Tarnowski, przewodniczącym został b. starosta tarnobrzeski, radca nam. p. Eugeniusz Swoboda, zastępcami przewodniczącego ks. dziekan Szczęsny Rudnicki z Wielowsi i wójt p. Jan Słomka z Dzikowa, wreszcie niezwykle ruchliwym sekretarzem nauczyciel p. Zygmunt Kolasiński, któremu przypada główna zasługa doprowadzenia do skutku tej pięknej myśli. Rozpoczęło się zbieranie składek, napływających obficie z Galicyi, z za kordonów, z Ameryki, a nawet z Syberyi i Egiptu. Członkowie komitetu i najbliższa okolica pierwsi pospieszyli z udziałem, zwłaszcza Stanisław hr. Tarnowski, Zdzisław hr. Tarnowski, tarnobrzeska Rada powiatowa i inni. Komitetowi powiodło się wreszcie za uzbierany grosz, przy zaciągnięciu długu, nabyć grunt w Dzikowie i wybudować zagrodę, w której Kuraś będzie mógł dalej pracować piórem i na roli.

Na uroczystość oddania zagrody poecie przybyli, mimo niesprzyjającej pogody, liczni goście z dalszych stron, dziennikarze, obywatelstwo z okolicy, oraz tłumy mieszkańców Tarnobrzega i Dzikowa. Przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, odprawione przez ks. N. N. z Królestwa Polskiego. W prezbiteryum świątyni zasiedli poeta z rodziną, Zdzisław hr. Tarnowski z rodziną, Hieronim hr. Tarnowski, komitet obywatelski i goście. W czasie nabożeństwa odśpiewał szereg pieśni chór młodzieży akademickiej. — Następnie o godzinie 2 po południu udano się powozami do Dzikowa, gdzie wiele domów przystrojono chorągiewkami o barwach narodowych, a samą zagrodę przybrano zielenią i chorągwiami, przed domem zaś ustawiono estradę, stół i kilkadziesiąt krzeseł. Gdy zebrani zajęli miejsca, rozpoczęła się uroczystość poświęceniem, którego dokonał ks. dziekan Rudnicki, otwierając następnie szereg przemówień skreśleniem sposobu, w jaki powstał ów dar dla chłopa-poety; zakończył złożeniem życzeń i odczytaniem błogosławieństwa pasterskiego, przesłanego dla jubilata przez ks. biskupa Pelczara. Po odśpiewaniu przez chór kantaty, zabrał głos poseł sejmowy, Zdzisław hr. Tarnowski, aby w ciepłych słowach życzyć włościaninowi poecie szczęśliwej pracy w nowej siedzibie. W imieniu Rady pow. przemawiał p. Zbigniew Horodyński, marszałek powiatu. W imieniu włościan z Wielowsi, gdzie Kuraś dotychczas mieszkał, żegnał go i składał mu życzenia włościanin Waleryan Wryk; imieniem Dzikowa, w którym się znajduje zagroda, witał poetę Jan Słomka, wójt dzikowski, autor głośnych pamiętników, w imieniu wzruszonego Kurasia dziękował p. Zygmunt Kolasiński, sekretarz komitetu, odczytując podziękowanie, przez głuchoniemego poetę skreślone. Odczytał też telegramy, które nadeszły licznie ze wszystkich stron. Oprócz wspomnianego pisma ks. biskupa Pelczara przesłali telegramy: ks. arcybiskup Bilczewski, Stanisław hr. Tarnowski, minister Biliński, marszałek kraj. Gołuchowski, wiceprezydent Rady szkolnej dr. Dembowski, prezydent dr. Leo, Macierz polska, Ossolineum, ks. Andrzej Lubomirski, Antoni Małecki, A. Krechowiecki, L. Finkel, L. Rydel, El. (Laskowski), Władysław Bełza, Tow. Szkoły ludowej, Tow. Oświaty ludowej, Tow. Dziennikarzy polskich. Tow. Kółek rolniczych, Związek Tow. „Sokół“, Związek Podhalan, S. Matusiak, W. Kętrzyński, W. Hahn, posłowie: E. Bandrowski, T. Merunowicz, A. Cielecki, C. Halerl, E. Zieleniewski, W. Dębski, Reprezentacya m. Nowego Targu, b. posłowie Fr. Wójcik, T. Buynowski i H. Wielowieyski, redakcye pism kraj., przyjaciele poety i inni.

Uroczystość zakończyła się o godzinie 4 po południu. Na poniedziałek zorganizowano wycieczkę do Sandomierza, na którą zgłosiła się znaczna liczba uczestników. Wycieczkę prowadził p. Zygmunt Kolasiński. W porcie sandomierskim powitali poetę Kurasia, który znajdował się między uczestnikami wycieczki, redaktor „Kroniki dyecezyalnej“ ks. prof. J. Gajkowski i redaktorzy „Sandomierzanina“ pp. M. Skorupska i S. Fitaszewski. Uczestnicy wycieczki zwiedzili wszystkie cenne zabytki Sandomierza, poczem wieczorem powrócili do Tarnobrzega, skąd rozjechali się do domów, unosząc miłe wspomnienia tak z uroczystości, jak i z tych krótkich chwil, spędzonych za kordonem.

Przebieg uroczystości świadczył o sympatyi, jaką cieszy się wśród współobywateli obdarowany rolnik-poeta.

Encyklika Ojca św. o prześladowaniu Indyan. Dnia 7 czerwca b. r. wystosował Ojciec św. krótką Encyklikę *„Lacrimabili statu“*, de conditione Indorum, pod adresem Arcybiskupów i Biskupów Ameryki łacińskiej t. j. południowej, ogłosił ją zaś „Osservatore Romano“ dnia 6 sierpnia b. r.

Ojciec św. podnosi, że akcya na rzecz Indyan wydała już wprawdzie rezultaty, zwłaszcza przez zniesienie niewolnictwa w Brazylii, pozostaje jednak jeszcze wiele do zdziałania. Wspominając o gwałtach, których ofiarą są Indyanie, z radością wita encyklika akcyę południowo-amerykańskich rządów na rzecz Indyan, aczkolwiek akcya ta w okolicach, odległych od siedzib rządu, niejednokrotnie okazała się bezskuteczną. Ojciec św. poleca biskupom, by zajęli się całem sercem położeniem Indyan i nawołuje ich do rozwinięcia w tym kierunku działalności, szczególnie przez tworzenie stacyj misyjnych. Podnosząc, jak wielką zbrodnią jest narzucanie Indyanom pęt niewolnictwa lub pozbawienie ich wolności, wyraża encyklika nadzieję, że współdziałanie południowo-amerykańskich rządów, misyonarzy i wszystkich wiernych, usunie obecne nadużycia.

Z Francyi. Dekret papieża Piusa X o częstej Komunii św. wywiera we Francyi jak najlepsze skutki. Uprzedzenia upadają, a w parafiach zaszły zmiany na lepsze: to nagroda synowskiego posłuszeństwa papieżowi.

W raporcie urzędowym, złożonym kardynałowi Coullie, Arcybiskupowi Lyonu, inspektor szkół elementarnych dyecezyalnych pisze: „Nauka religii u małych dzieci, zdaje mi się, czyni postępy, bez wątpienia z przyczyny wczesnej Komunii św. Szły do kościoła, dokąd je prowadzono w każdą niedzielę, a nie pojmowały, co się spełnia przed ich oczyma. Nieświadomość ta wcale rzadką nie była, ale już poczyna zanikać. Obecnie mogę zapewnić Waszą

Eminencyę, że jedną z najżywszych radości, jakiej doświadczyłem w bieżącym roku to ta, że skonstatowałem postęp rzeczywisty na tym punkcie i można widzieć powagę, pobożność i dobre usposoblenie tych małych komunikujących. — Żaden dyrektor, ani dyrekturka, ani nauczycielka nie oznajmiły mi, by dzieci były mądrzejsze i pracowitsze jak w bieżącym roku".

Pewien zaś pleban z dyecezyi Digny pisze do Biskupa swego. „Bardzo długo rozważałem i zastanawiałem się nad przepisem Papieża, dziś go błogosławię. Jestem zachwycony przemianą, zaszłą w tych dzieciach, które raz lub dwa razy na tydzień przystępują do stołu, Bożego".

Wikaryusz Apostolski Honolulu ogłosić kazał dekret „Quam singulari" i polecił, aby dzieci do Komunii świętej prywatnej przystępowały grupami zaraz, gdy dojdą do wieku rozeznania. Takich grup jest trzy, mających razem 179 dzieci. Zachwyt zbierał patrzeć na te maleństwa, przystępujące do Stołu Bożego. I często sami siebie zapytujemy, azali nie jesteśmy w wigilię przebudzenia się wiary w tych krainach, gdzie ona zdaje się prawie zamarła". Czyby, co możliwem jest w Honolulu, nie dało się wprowadzić w naszej Polsce?

Z Jasnej - Góry. Na uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej, pomimo deszczu i niepogody, przybyło na Jasną Górę około 30.000 pielgrzymów. Najliczniejsze kompanie przybyły z Kalisza, Radomska, Łodzi, Sosnowca i Będzina.

Dzwon. Dla nowego kościoła w Częstochowie wykonano dzwon wagi 350 pudów. Jest to jeden z większych dzwonów, jakie znajdują się w naszym kraju po kościołach.

Jubileusz kapłański. Ks. kan. Wawrzyniec Waszak, proboszcz parafii Służewo, w pow. Nieszawskim, obchodził niedawno 50-ciolecie swego kapłaństwa. Urodzony w r. 1836 we wsi Byczynie na Kujawach, po ukończeniu szkół w Łęczycy w r. 1858, wstąpił do seminaryum duchownego we Włocławku. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1862. Proboszczem w Służewie jest od roku 1882 t. j. lat 30. Na jubileusz powszechnie szanowanego i ulubionego kapłana przybyło wielu księży z okolicy oraz kompanie z Aleksandrowa Pogranicznego, z Konecka i Ostrowąsa.

Nowe pismo. W Sandomierzu powstaje nowe pismo tygodniowe p. t. „*Sandomierzanin*". Będzie ono redagowane w duchu katolickim.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. *Z walk katolików*. W Ameryce Północnej zaznacza się ruch, zmierzający do zjednoczenia Kościołów protestanckich przeciw Kościołowi katolickiemu. Ruchem tym kierują przeważnie metodyści pod batutą masoneryi.

Kara za bluźnierstwo. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zbrodnia bluźnierstwa surowo jest karana. W Dacota bluźnierców skazują na galery, w Mairze — na więzienie lub 200 dolarów i t. p. Przykład ten przydałby się niejednemu krajowi w Europie.

Nekrologia.

Ś. p. ks. prał. Augustyn Lipnicki. Nestor kapłanów dyecezyi wileńskiej, ś. p. ks. prałat Augustyn Lipnicki pochodził e szlachty witebskiej z pow. drysieńskiego. Urodził się w r. 1821. Wykształcenie początkowe pobierał w domu rodzicielskim, potem w szkole powiatowej w Krasławiu. Stąd w roku 1841 przyjechał do Wilna i został przyjęty do seminaryum duchownego, po którego skończeniu, jako zdolny kleryk, w roku 1845 został wysłany na wyższe kursa do Akademii w Petersburgu. Akademię ukończył w r. 1848 ze stopniem magistra św. Teologii i jako kapłan, w tym roku wyświęcony, objął stanowisko profesora seminaryum i katechety w szkole powiatowej wileńskiej. Zdolny profesor i wybitny kaznodzieja zwrócił odrazu na siebie uwagę władzy duchownej, która go już w roku 1855 zamianowała inspektorem seminaryum, a w roku 1862 ówczesny biskup Krasiński wprowadził ks. Lipnickiego, jako kanonika gremjalnego do kapituły Katedry wileńskiej.

Skutkiem udziału w wypadkach r. 1863 wysłany został na Ural do gub. ufańskiej. Przebywał tam aż do roku 1861, i ażeby utrzymać się przy życiu, zarabiał na chleb, klejąc pudełka do papierosów, lub wynajmując się Tatarom do pracy.

W roku 1871 otrzymał pozwolenie na zamieszkanie w Mitawie.

Tam skupił dokoła siebie kolonię polską, kształcił młodzież w zasadach wiary, nie zapominając i o wykładach literatury ojczystej — słowem — stał się duszą i sercem małej owczarni polskiej na bruku mitawskim.

Kiedy do Wilna zjechał J. E. ks. biskup Hryniewicki, z nim razem wrócił do ojczystej swej dyecezyi i ks. Augustyn. Tutaj mimo wiek podeszły, liczył bowiem już wtedy lat 62, czynnie się wziął do pracy u boku niezapomnianego w Wilnie J. E. ks. biskupa Hryniewickiego. W roku 1886 został prałatem, a roku 1888 wszedł do konsystorza i został tam oficyałem.

W roku 1896 wskutek osłabienia wzroku ustępuje z konsystorza, chociaż nie ustaje w pracy kapłańskiej, w roku 1898 zostaje dziekanem, a w roku 1903 prepozytem kapituły, na którem to stanowisku dokonał życia pełen cnót i zasług jako kapłan, literat i obywatel kraju.

Ś. p. ks. A. Lipnicki wolne chwile od pracy pasterskiej poświęcał pracy literackiej i naukowej. Wymienić tu należy: „Zasady kaznodziejstwa" 2 tomy, „Życie św. Jadwigi", „Prawa Stolicy Apostolskiej" „Emancypacya niewiast", „Człowiek chrześcijański", „Pogląd na dzieje literatury polskiej", „Bóle i nadzieje Kościoła", „Obszerny pacierz katolicki", „Dziejowe posłannictwo katolickiej niewiasty", i liczne broszury i książeczki, wymownie świadczące o tem, jak umysł ociemniałego od kilkunastu lat starca żywo zaprzątały najrozmaitsze zagadnienia współczesne.

O ile już sam pozbawiony możności czytania sobie wystarczyć nie mógł, stale utrzymywał lektora i pisarza, którzy mu przeczytywali czasopisma i zapisywali dyktowane uwagi autora, a z tych potem powstawały broszury, ogłaszane drukiem.

Pracowity był bardzo i nigdy czasu nie tracił na marne, bo albo pracował w kościele, albo też pisał u siebie.

Był prawym Polakiem i obywatelem kraju, nie było też sprawy, do której nie chciałby się przyczynić czy to radą, czy zachętą, czy nawet groszem. Zasnął w Panu, przeżywszy lat 91, dnia 16/29 lipca b. r. R. I. P.

Bibliografia.

Stanisław Lam. „**Józef Ignacy Kraszewski, pisarz-obywatel**". Wydawnictwo Tow. im. Piotra Skargi. Lwów 1912. Str. 63.

Powieść Kraszewskiego poszła w niepamięć; a młodzież karmi się dziś pornografią najnowszych autorów. Oto w tym roku rocz-

nicy i urodzin (100 lat) i śmierci (25 lat) Kraszewskiego, autor wskazuje na wielkiego powieściopisarza, który dał polskim czytelnikom do rąk dobrą książkę. A dobrą książkę dać mógł, bo był katolikiem sercem i duszą, jak sam pisał do swojej matki: „nie lękaj się bym Boga z oczu stracił! Nauczyłaś mię widzieć Go wszędzie, szukać Go zawsze i obejść się teraz bez Niego nic mogę". Dzieła Kraszewskiego pełne są wiary: „religia tworzy społeczeństwo zupełnie nowe, jedną wielką rodzinę, w której Bóg jest ojcem, a wszyscy ludzie braćmi" („Rzym za Nerona"). Broszura powinna się znaleźć w czytelniach ludowych.

X. Pilin.

Antoni Mazanowski. „**Piotr Skarga**". Wydawnictwo Towarz. im. Piotra Skargi. Lwów 1912, str. 68.

Cechą XVI. wieku w Polsce, to buta magnatów, która doprowadzała do walk bratobójczych — i „nowinki religijne", na których opierała się szlachta, jak na szczudłach w celu owładnięcia pełnią przywilejów, depcąc przytem prawa kościelne, odważając się na profanacyę świątyń, przyborów kościelnych, a nawet Przenajśw. Sakramentu. Oto pole ciężkiej pracy, na które Bóg powołuje z zakonu OO. Jezuitów X. Piotra Skargę. On wymową swoją, gorącem sercem, miłością braterską, cierpliwością, a zwłaszcza broszurami polemicznemi pociąga zbłąkane dusze do Boga i ratuje na jakiś czas Ojczyznę od upadku. Autor przedstawiwszy Skargę, jako „potężny czynnik rządów zygmuntowskich", wskazuje brak Skargi w dzisiejszych czasach. Bo dziś nie lepiej, jak ongiś. Broszura napisana z pietyzmem dla Skargi, nasuwa wiele pięknych myśli i może być bardzo przydatną do odczytów na obchody X. Piotra Skargi.

X. Pilin.

Br. Duchowicz: **Napoje alkoholowe i ich wpływ na duszę i ciało człowieka.** Lwów. Nakładem Macierzy Polskiej. 1912. str. 97, cena 50 hal.

Aby ocenić należycie pracę autora, potrzeba niekiedy zwrócić uwagę szczególniejszą na niego samego. Wydaje mi się to wskazanem i w tym wypadku. Niech mi tedy będzie wolno nadmienić, że p. Duchowicz jest dyrektorem szkoły realnej, ma więc duże doświadczenie pedagogiczne, jest też bardzo prawym i pożytecznym obywatelem i synem ojczyzny, gorliwym robotnikiem i przodownikiem na polu uświadomienia naszego gospodarczego i oświatowego, a z zawodu jest przyrodnikiem i chemikiem, ma zatem wszelkie prawa, aby zabrać głos w sprawie, która i nas księży winna bardzo żywo zajmować.

Rozprawka p. Duchowicza napisana popularnie dla szerokiej publiczności czytającej zawiera sześć rozdziałów: I. Alkohol jako składnik — w rozdziale tym czuć może za wiele jeszcze profesora, który uczy ukochaną przez siebie młodzież eksperymentować w laboratoryum lub w domu; II. Nieco z historyi alkoholizmu w dawnych i obecnych czasach, — spotykamy tu wiele dat, odnoszących się do historyi alkoholu i pijaństwa. Rozdziały następne jako to: działanie napojów alkoholowych na ciało ludzkie, alkohol a moralność i dobrobyt, o tak zwanem umiarkowanem piciu i o sposobach walki z alkoholizmem, służą w wybitny sposób celom praktycznym, a mianowicie propagandzie zupełnej wstrzemięźliwości. Autor występuje tu nietylko jako przyrodnik i obywatel dbały o zdrowie ludności i szczęście narodu, ale też jako żarliwy apostoł abstynencyi. Fakta, zestawione przez niego, są zbyt silne, aby nie przekonać i nie przerazić ludzi dobrej woli, a odwaga i konsekwencya, z jaką propaguje trzeźwość, zasługują na wszelkie uznanie. Ktoby chciał zapoznać się bliżej ze szkodliwością pijaństwa w jakiejkolwiek formie, niechaj przeczyta niniejszą broszurę, zasługującą na jak największe rozpowszechnienie.

Broszurka ta przyda się w szczególności nam księżom, powołanym w pierwszym rzędzie do strzeżenia moralności i dobrych obyczajów. Musimy i my ochotnie współdziałać z ludźmi dobrej woli i walczyć z pijaństwem, tym źródłem wielu nędz i nieszczęść. Praca nasza oświatowa i gospodarcza powinna mieć za podstawę walkę z pijaństwem. Winniśmy propagować trzeźwość zupełną i z tej jeszcze przyczyny, że na tegorocznym zjeździe abstynenckim we Lwowie księża abstynenci odgrywali dużą rolę i przyjęli na siebie obowiązek propagandy. Bez alkoholu żyć można, trzeźwość zupełna wyjdzie na pożytek nam i społeczeństwu. Z tej przyczyny witam broszurę p. Duchowicza z wdzięcznością.

Podnieść jeszcze, że Autor poświęcił pracę niniejszą swoim „uczniom byłym i obecnym": świadectwo to życzliwości i przywiązania, jakie ma dla młodzieży, nad którą pracuje jako pedagog.

X. Szydelski.

Nowe rubryki.

(Ciąg dalszy).

24 Fer. 3 *B. M. V. de Mercede*. Dx. c. a. — Offm. pr. loc. — Ad Laud. et Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loco. — Vesp. de praec. (pr. loc.) — Compl. de Dom.

25. Fer. 4. *De ea*, splx. c. virid. — Offm. de fer. Lect. de Scr. occ. — Ad Laud. omn. de fer. et Suffr. — Ad Hor. omn. de fer. (ad Prim. Prec.) — Vesp. de fer. or. Dom. praec. com. SS. Cypriani et Soc. Mm. Suffr. — Compl. de feria et Prec.

26. Fer. 5. *De ea*, splx. c. virid. — Offm. de fer. Lect. 1. et 2. »Incip. lib. Esther« (e Dom. 5. Sept.) Lect. 3. (e duabus una) SS. Cypriani et Soc. Mm. — Ad Laud. omn. de fer. com. SS. Mm. et et Suffr. — Ad Hor. omn. de fer. (ad Pr. Prec). — Vesp de seq. (pr. loc. in App.) Compl. de feria.

27. Fer. 6. *Translatio S. Stanislai* E. M. P. R. P. dx. c. r. — Ad Mat. Invit. et Resp. de Comm. Hymn. ppr. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. »De libro Esther« (e fer. 6. post. Dom. 5. Sept.) 2. et 3. Noct. ppr. loc. Resp. 3. Noct. ppr. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. ppr. — Ad Hor. Ant. et Pss. de fer. a cap. pr. loco. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. praec. — Compl. de feria.

28. Sabb. *S. Venceslai* M. P. R. P. dx. c. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. »De libro Esther«. (e Sabb. post. Dom. 5. Sept.) 2. et 3. Noct. pr. loco. — Ad Laud. et Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de seq. (pr. loc.) com. Dom. tlm. — Compl. de Dom.

29. *Dom. XVIII p. Pent. et 1. Oct. S Michaelis Archang.* dx. 1. cl. cum Oct. c. a. — Offm. ppr. Lect. 9. Hom. Dom. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. com. Dom. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. — In Vesp. (pr. loc.) com. Dom. et seq. — Compl. de Dom.

30. Fer. 2. *S. Hieronymi* C. E. D. dx. c. a. — Ad. Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. »Incip. lib. 1. Machab.« (e Dom. praec.) 2. et 3. Noct. pr. loco. Ad Laud omn. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de praec. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. 1. com. seq. 2. Oct. 3. S. Remigii E. C. — Compl. de feria.

1. *October*. Fer. 3. *SS. Cosmae et Damiani* Mm. (e 27 Sept.) sdx. c. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loc. Lect. 9. S. Remigii. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. 1. com. Oct. 2. S. E. C. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de seq. (pr. loc.) 1. com. praec. 2. Oct. — Compl de Dom.

2. Fer. 4. *SS. Angelorum Custodum.* Dx. c. a. — Offm. ppr. loc. — Ad Laud. Pss de Dom. rel. pr. loc. com. Oct. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loco. — In Vesp. (pr. loc.) com. Oct. (ut in 1. Vesp.) — Compl. de Dom.

3. Fer. 5. De 5 die infra Oct. S. Michael. sdx. c. a. — Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. ut fer. 5. infra Oct. S. Angeli Custod. (in App.) — Vesp. de seq. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. — Compl. de fer.

4. Fer. 6. *S. Francisci* Assisiensis C. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant Pss. et Vers. de fer. Lect.

1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loco. Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com Oct. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — In Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. 1 com Oct. 2. SS. Placidi et Soc. Mm. — Compl. de feria.

5. Sabb. De 7. die infra Oct. S. Michael. sdx. c. a. — Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. ut eadem. de pr. loco in App. Lect. 9. et com. SS. Mm — Vesp. de seq. (pr. loc.) 1. com. diei Oct. 2. Dom. — Compl. de Dom.

6. *Dom. XIX. p Pent. et 2. Oc'ob. SS Rosarii B. M. V.* dx. 2. cl. c. a. — Offm. ppr. Lect. 9. Hom. Dom. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. ppr. com. diei Oct. et Dom. — Ad Hor. Pss de Dom. rel ppr. — In Vesp. (pr. loc.) com. seq. 2. diei Oct. 3. Dom. 4. S Marci P. C 5. SS. Sergii et Soc. Mm. — Compl. de Dom.

7. Fer. 2. *S. Birgittae* Vid. P. R. S. dx. c. a. — Ad Mat Invit. et Resp. de Comm. Hymn. pr. Ant. Ps et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loc. Resp. 3. Noct. pr. Lect. 9. S. Marci. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. Hymn. Ant. ad Bened pr. 1. com. S. Marci. 2 SS. Mm. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm). com. praec. — Compl. de feria.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Szambelanem Jego Świątobl. P. Piusa X. mianowany X. Zygmunt Pawłowski, jubilat, dziekan i proboszcz w Kołomyi.

Mianowani: Notaryuszem Konsystorza Metropol. X. Maryan Pomersbach, protokolista Konsystorza i kooperator przy kościele Najśw. P. Maryi Śnieżnej, protokolistą Konsystorza X. Gerard Szmyd, kooperator przy kościele Najśw. P. Maryi Śnieżnej.

Katechetami w szkołach średnich mianowani: X. Walenty Puchała, kooperator w Trembowli w tamtejszem gimnazyum, X. Dr. Zygmunt Kozubski, kooperator w Stanisławowie w gimnazyum w Gródku jagiellońskim.

Przeznaczeni na zastępców katechetów w szkołach średnich: X. Zenon Tarnawski, kooperator w Złoczowie w gimnazyum VIII. we Lwowie, O. Alwary Komorek, zakonu kaznodziejskiego w gimnazyum w Czortkowie, X. Feliks Bytomski, kooperator przy kościele św. Mikołaja we Lwowie w gimnazyum III. we Lwowie, X. Nestor Szukalski, kooperator kościoła św. Anny w I. szkole realnej we Lwowie.

Przeznaczeni na posady katechetów w szkołach wydziałowych lub ludowych: X. Wiktor Potrzebski, katecheta w Dolinie do Kałusza, X. Leon Kwieciński, deficyent, do Zaleszczyk, X. Dominik Chwojka, katecheta w Kałuszu do Doliny, X. Edward Tichy, kooperator w Cieszanowie do Przemyślan, X. Władysław Gądek, katecheta w Przemyślanach do Brzeżan, X. Stanisław Popkiewicz, kooperator w Kamionce strum. na posadę katechety tamże, X. Jan Konieczko, ekspozyt w Delejowie do Chodorowa, X. Józef Początek, kooperator w Gródku jagiellońskim do Ottynii.

Administratorem w Kutach mianowany X. Józef Filipek, kooperator w Bilce szlacheckiej.

Przeniesieni: X. Łukasz Wojtowicz, z zakonu Karmelitów czasowo sekular. z Wołkowa do Lubienia wielkiego ad Gródek jagiell. jako ekspozyt, ks. Mieczysław Zawadzki, tymczasowy katecheta w Ottynii jako kooperator do Toustego, X. Jan Zachara ze Skałatu do Trembowli (zamiast do Toustego), X. Emanuel Krzoska z Sadagóry do Ludwikówki jako ekspozyt (zamiast do Gołogór).

Dyecezya przemyska.

C. k. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na otworzenie samoistnej ekspozytury w Pikulicach ad Przemyśl.

Zamianowany samoistnym ekspozytem w Pikulicach X. Klemens Kochmański, dotychczasowy ekspozyt w Koenigsau; administratorem parafii w Iwoniczu X. Michał Nowakowski, wikary katedralny w Przemyślu.

Pozostają na dotychczasowych posadach: X. Jan Nowosławski, ekspozyt w Miękiszu i X. Paweł Domin, wikary w Urzejowicach.

Konkurs na opróżnione probostwo w Iwoniczu rozpisano z terminem do 20. października br.

C. k. Namiestnictwo zezwoliło X. Stanisławowi Małodobremu, wikaremu w Rokietnicy, na zmianę rodowego nazwiska na Żmudziński.

Zmarł X. Antoni Podgórski, proboszcz w Iwoniczu w 64 roku życia a w 38 roku kapłaństwa. *R. i. p.*

Świeżo opuściły prasę

„EGZORTY DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ“

KS. JÓZEFA WĄTORKA,

nagrodzone na konkursie Związku Katechetów we Lwowie w b. r.

Cena egzemplarza 4 K., z przesyłką pocztową 4 K 20 hal.

Wyłączny skład u autora. *Tarnów, Katedralna 8.*

!!DLA KSIĘŻY KATECHETÓW!!

poleca księgarnia

GUBRYNOWICZA I SYNA

WE LWOWIE.

Jeż M. Ks., Egzorty do młodzieży szkolnej (wyd nowe i powiększone	3·60
Józefowicz F. Ks. Egzorty i przemówienia przygodne do młodzieży szkolnej	3·—
— Egzorty rekolekcyjne i pasyjne do młodz. szkolnej	2·50
— Egzorty świąteczne do młodz. szkolnej . .	3·60
Waschitz E. Ks. Rocznik egzort niedzielnych do młodz. szkół niższych, przełożył Ks. F. Józefowicz . .	4·20

Katalogi na żądanie wysyłamy odwrotnie.

Wina do Mszy św. można dostać po cenach:

Stołowe 55 h. — 65 h. Tokaj 80 h., 90 h., 1 kor. 30 h., 2 kor., 3 kor. Assu 5 kor. — 7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.

U KS. PIOTRA KRAWECZ

dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.

TRUDNE A WAŻNE ZAGADNIENIA BIBLIJNE

o pierwszych kartkach Pisma św. oświetla do użytku XX. Katechetów książka ks. prof. Dra **A. MUSILA** p. t.

OD STWORZENIA DO POTOPU.

po polsku opracował ks. Dr. **JAN KORZONKIEWICZ**, z 13 rycinami i mapką. — Kraków 1910, w 8-ce, str. 195. — Cena 2 kor

:-: **Do nabycia we wszystkich księgarniach.** :-:

WŁADYSŁAW ROGOZIEWICZ

krawiec męzki

Lwów, ul. Sokoła l. 3.

Absolwent c. k. Instytutu Technologicznego **przy c. k. Ministerstwie Pracy we Wiedniu.**

Wyrabia jako specyalność suknie dla Księży i poleca się Wieleb. Duchow

---

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki z kamienia, marmuru i granitu.** Przyjmuje wszelkie odnowienia i reparacye.

„Mam ołtarz nowy z drzewa bardzo ozdobny w stylu renesansu tanio do sprzedania“.

Posyłam należytość za figurę Dzieciątka Jezus, z podziękowaniem za artystyczne wykonanie.

Bruśnik 11. kwietnia 1912. *Ks. W. Dutkowski.*

Posyłam należytość za figurę P. Jezusa do grobu, figura ogólnie się podobała.

Ranizów 13 kwietnia 1912. *Ks. W. Dąbrowski.*

Dziękuję za feretron Dzieciątka Jezus, okazał się ku ogólnemu zadowoleniu.

Tłuste 19. kwietnia 1912. *Ks. Sl. Adamczyk*, prob.

Figurka P. Jezusa zmartwychstałego, zamówiona przezemnie dla kaplicy tutejszego kraj. szpitala powszechnego, nadeszła w swoim czasie. Mając tu w miejscu tyle firm rzeźbiarskich zwróciłem się jednak do pańskiej firmy i zaufanie to nie zawiodło, bo pańska praca wykonana gustownie znalazła powszechne uznanie. Dlatego razem z należytością, wcale nie wygórowaną, miło mi przesłać najszczerszą podziękę za pańską sumienną usługę wraz z życzeniami, by zakład pański i nadal jak najpomyślniej się rozwijał.

Lwów 27. kwietnia 1912.

Z pełnym szacunkiem *Ks. Józef Sokołowicz.*

ZMIENIŁEM LOKAL!

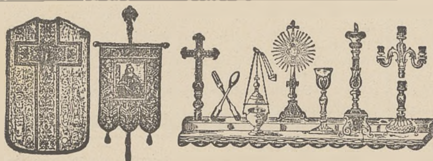
Mój handel wędlin, który od lat 20 znajdował się przy ulicy **Batorego**, mieści się przy ulicy

AKADEMICKIEJ L. 22,

wejście od ulicy Zimorowicza l. 1.

Z poważaniem

FRANCISZEK ICHNIOWSKI.



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumiarkowańszych

Najładniejszy wybór: Chorągwi, welonów, Monstrancyi, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).